

20  
19  
18  
17  
16  
15  
14  
13  
12  
11  
10  
9  
8  
7  
6  
5  
4  
3  
2  
1  
0

2-JF 145/185

# KAZANIE

MIANE

W CZASIE UROCZYSTEGO NABOŻEŃSTWA DZIĘKCZYNNEGO  
Z POWODU DWUDZIESTOPIĘCIOLETNIEGO JUBILEUSZU

TOWARZYSTWA POMOCY NAUKOWÉJ

IMIENIA KAROLA MARCINKOWSKIEGO

W KOŚCIELE KOLLEGIATY Ś. MARYI MAGDALENY

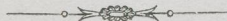
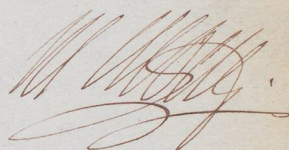
W POZNANIU DNIA 8go LUTEGO 1866.

PRZEZ

X. JANA CHRYZOSTOMA JANISZEWSKIEGO

LICEN. TEOL. Ś. PROBOSZCZA W KOŚCIELCU.

(Na żądanie tegoż Towarzystwa do druku podane, a dochód na korzyść  
jego przeznaczony.)

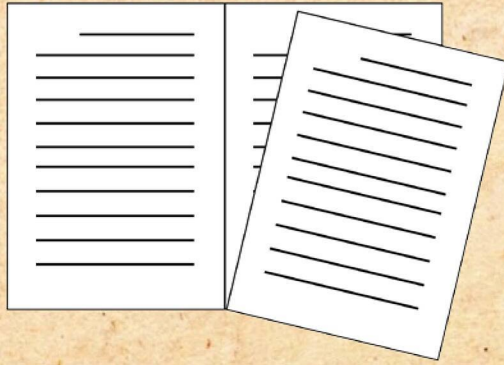


GRODZISK.

NAKŁADEM AUTORA.

1866.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13



**W woluminie kolejno współprawne sygnatury:**

**261591 II**

**261592 II**

**261593 II**

**261594 II**

**261595 II**

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



261595

261591

Wypożycza się  
tylko do czytelní

250

06. GRU. 2000

III B 250



3



9-JF

1451185

# KAZANIE

MIANE

W CZASIE UROCZYSTEGO NABOŻEŃSTWA DZIĘKCZYNNEGO  
Z POWODU DWUDZIESTOPIĘCIOLETNIEGO JUBILEUSZU

## TOWARZYSTWA POMOCY NAUKOWÉJ

IMIENIA KAROLA MARCINKOWSKIEGO

W KOŚCIELE KOLLEGIATY Ś. MARYI MAGDALENY

W POZNANIU DNIA 8go LUTEGO 1866.

PRZEZ

### X. JANA CHRYZOSTOMA JANISZEWSKIEGO

LICEN. TEOL. Ś. PROBOSZCZA W KOŚCIELCU.



(Na żądanie tegoż Towarzystwa do druku podane, a dochód na korzyść  
jego przeznaczony.)



**GRODZISK.**

NAKŁADEM AUTORA.

1866.



II 29.

261593 II

IMPRIMATUR.

Posnaniae die 19. Februarii 1866.

Vicarius Capitularis et Administrator  
Generalis Archidioecesis Posnaniensis.

*Brzeziński.*



## Bracia Kochani!

*Staranie tedy o umiejętność, jest miłość: a miłość jest zachowanie praw jej: a zachowanie praw jest upewnienie nieskazitelności: a nieskazitelność czyni bliskim Bogu.*

Ks. Mądrości. 6. 19—20.

Wśród głębokiej i niewypowiedzianej boleści, jaka w tych czasach serca nasze przejmuje, wśród zachmurzonego naokoło nieba, z którego straszne gromy na nas spadają, wydaje nam się dzisiejsza uroczystość dwudziestopięcioletniego jubileuszu założenia Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karóla Marcinkowskiego, jak gwiazda zaranna zapowiadająca, że po tych burzach i nawałnicach jeszcze się dnia pogodnego spodziewać możemy. Błogie a nie mniej obfite owoce, jakie dwudziestopięcioletni żywot tego stowarzyszenia naszemu społeczeństwu przyniósł, wymowniejszy nad wszelki wyraz krasomówstwa stawiają dowód jego istotnej i rzeczywistej wartości. Widzimy, że czystej intencji, statecznej i wytrwałej pracy nie odmówił Pan Bóg błogosławieństwa Swego. Przeto z rozradowanem w Panu sercem witam Was u stóp ółtarza Pańskiego, Szanowni Mężowie, którzyście z niezmordowaną pracą, oględnością, roztropno-

ścią i tak pomyślnym skutkiem kierowali losami tego stowarzyszenia: z rozradowanem w Panu sercem witam i Was wszystkich, którzyście przynieśli choćby najmniejszą cegiełkę do téj budowy, która tylu opuszczonej młodzieży dała schronienie, składających na tém świętém miejscu dziękczynienie Najwyższemu za doznane dotychczas łaski i błogosławieństwa, a proszących o dalsze na przyszłość, bo tym aktem samym wyznajecie z pokorą chrześcijańską, że Wyście tylko *szczepili i podlewali*, a *Bóg jest, który wzrost dał i na dal dać może*. Pięknym i świętym było to także ojców naszych zwyczajem przed rozpoczęciem dzieła prosić Dawcę wszelkiego dobra o pomoc, a po jego dokonaniu złożyć Mu w pokorze dziękczynienie. Zresztą dzieło, któremuście prace Wasze poświęcali, nie potrzebuje się ukrywać pod korzec, ale może być postawione na świeczniku i w obec Kościoła i w obec świata, bo owoce jego dowiodły, że jest dobrém, pożyteczném, zbawienném.

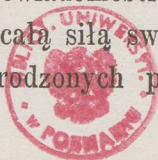
Pan Bóg obdarzył człowieka rozumem, wolą i sercem, aby władz tych używał, używaniem kształcił, z dzieł wszechmocności i nieskończonej mądrości Pana i Stwórcę swojego coraz lepiej poznał, miłował, a potem wiecznie z nim się połączył. Ostateczne zatem zadanie umiejętności schodzi się z najwyższém przeznaczeniem człowieka. Dla tego mówi mędrzec Pański: *Staranie o umiejętność, jest miłość: a miłość jest zachowanie praw jój: a zachowanie praw jest upewnienie nieskazitelności: a nieskazitelność czyni bliskim Bogu*. Jakże tedy wzniosłym i świętym jest ostateczny cel nauki i umiejętności! Jakże

pożyteczném i zbawienném jest staranie się o umiejętność i szerzenie jój! Jakże pełném zasługi usiłowanie wprowadzić do przybytku nauk i umiejętności tych, którym ubóstwo wstępu do niego wzbronilo! Jak jest zasługą podług nauki świętej naszej religii: łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, tak nie mniejszą jest także zasługą: nieumiejętnych oświecić, błędzących pouczyć, wąpiącym dobrze radzić, jedném słowem przez bogacenie umysłu umiejętnością dźwigać człowieka z nędzy ciała i ratować od upadku. Choćby tedy nauka i umiejętność żadnej innój nie miały wartości nad tę najprzedniejszą, że nas prowadzą do coraz głębszego poznania dzieł mądrości i wszechmocności Boskiej, jużby była wielką i nieocenioną. A to jest najszczytniejszém ich zadaniem, jako mówi mędrzec Pański: *I dał ludziom umiejętność Najwyższy, aby był uczczon w dziwach swoich.*

Nie zatém smutniejszego, nie boleśniejszego nad widok, kiedy nauka i umiejętność mija się z tém najszczytniejszém zadaniem swoim, kiedy *nadyma*, a nie *buduje*. Dzieć się to zwykło, jeśli umiejętność wzgardzi nieomylną prawdą objawienia Boskiego. Natenczas zbacza na bezdroża i zamiast uczcić Pana i Dawcę wszelkiego światła, obraża Go często. W najrozmaitszych i najsprzeczniejszych z sobą kierunkach chodził już rozum ludzki po krętych ścieżkach i manowcach błędu. A ten błąd i fałsz zawsze się szatą światła przyodziewał i w téj tylko postaci ukazywał się światu, aby nieświadomych w sidła swoje ułowić. Począwszy od Lucyfera

(piastuna światła), aż do ostatnich Królewieckich, Magdeburgskich i innych przyjacieli światła tę samą na siebie przybierał postać. Kościół katolicki, który skarb objawienia boskiego przechowuje, toczył od wieków boje z temi błędami i prostując drogi nauk i umiejętności, ratował ludzkość od okropnych i straszliwych obląkań. Były bowiem czasy, w których sprowadzona z drogi prawdy umiejętność targala się na przyrodzone światło rozumu, jakim Pan Bóg człowieka obdarzył i prawa jego nieugięte zdeptać usiłowała: były czasy, w których przewrotna umiejętność chciała wyzuć człowieka z najszczytniejszego daru nieba, z wolności i wmówić w niego, że wolność jest urojeniem, a ślepe tylko przeznaczenie światem i nim samym rządzi. I któż to był, co wtenczas z nieustraszoną odwagą poszedł w zapasy z temi straszliwemi potworami błędu, które rozburzone namiętności do olbrzymiej wzniosły potęgi? Któż to był, co z żelazną wytrwałością i stałością w imię nieomyłnej prawdy objawionej toczył ten bój zacięty w obronie przyrodzonych praw rozumu, praw wolności, a z nimi godności istoty człowieka? Któż to był, co odniesionem w tej walce zwycięstwem uratował ludzkość, społeczeństwo, rodzinę i pojedynczego człowieka od ponizenia i zgrozy, jakimi tylko najciemniejsze wieki pogaństwa napiętnowane były? Nikt inny, jedno Kościół katolicki. Lecz, jeśli dziś rozum i wola, umiejętność i wolność w zuchwałych zapędach swoich w przeciwną rzucają się ostateczność, jeśli żadnej wyższej prawdy nad swoją, żadnego wyższego prawa nad swoje własne nie uznają: jedném sło-

wem, jeśli na tronie wszechmocnego Prawodawcy same chcą osiąść, możeż Kościół, któremu pochodnia prawdy nieomylnéj z wysokości powierzona została, na takie obłąkanie milczeć, możeż nie zawołać: dotąd, ale nie dalej! Bo tu nowe bałwochwalstwo. Kościół, który się oparł żywym i okrutnym bałwanom przemocy, wcielonym w Cesarach Rzymskich, miałby dziś czołem uderzyć przed bałwanami zbłąkanéj umiejętności i zuchwałéj swawoli przybranéj w złotą szatę wolności? Kościół nie uznaje żadnego absolutyzmu pod słońcem ani w rozumie, ani w woli, ani pojedynczo, ani zbiorowo, krom w Tym jednym, który powiedział o sobie: *Jam jest, którym jest*. Jeśli tedy głos swój podnosi, aby prostować wykrzywione drogi i tory umiejętności, możnaż mu nieprawdziwszy uczynić zarzut nad ten, że tamuje nauki i umiejętności? Zarzut taki czynić temu, który roznosił i roznosi światło Ewangelii św. po całym świecie? Temu, który pierwszy umysł i obyczaje wszystkich narodów Europy z dzikości okrzesał i ziarno cywilizacji i oświaty zasiał? Temu, który pierwszy zstąpił do najniższych warstw społeczeństwa i maluczkim pokarm nauki podawał? Temu, który z ruin i gruzów starożytnéj cywilizacji iskry oświaty odgrzebał, rozdmuchał i po całej Europie rozniósł? Temu, który najwyższe instytucje nauk i umiejętności, akademie, uniwersytety, licea, utworzył, wypielegnował, wyniósł, swobodą, czcią i okazałością otoczył? Zaiste taki zarzut może tylko być owocem niewiadomości lub przewrotności. Kościół zatem, który z całą siłą swojej niezrównanéj potęgi moralnéj bronił przyrodzonych praw rozumu, nie może



potępiać rozumu, ale tylko zuchwałą jego pychę wynoszącą się ponad prawdę Boską: Kościół, który z całym wysileniem stawał w obronie wolności człowieka, nie może potępiać wolności, ale tylko jój swawolne wybryki targające się na samo prawo Boże: Kościół, który z macierzyńską troskliwością pielęgnował nauki i umiejętności, nie może ich samych potępiać, ale tylko ich obłąkanie obalamujące sumienia chrześcijańskie. Kościół, chociażby nie był instytucją Boską, darem nieomylności uzbrojoną z góry, zbyt wiele wieków przeżył, zbyt wiele doświadczył, aby nie miał wiedzieć, że i najszlachetniejszych darów nieba przewrotność ludzka nadużyć może. Dla tego karci nadużycia, ale wszystkie dary Boskie szanuje i wysoko ceni. Albowiem wyznaje, że *dał ludziom umiejętność Najwyższy, aby był uczczon w dziwach swoich*. To jest jój najszlachetniejszym i najszczytniejszym zadaniem.

Ale krom tego najwznioślejszego zadania, do którego się wszystko ostatecznie odnosi, ma jeszcze nauka i umiejętność inne chlubne powołanie w dziedzinie doczesnego społeczeństwa, w którym jój wpływ jest widoczniejszym, jój pożytek dla oka ludzkiego przystępniejszym. Tu szczególnie nauka i umiejętność jest nie tylko ozdobą, ale potrzebą niezbędną, konieczną. Bez nich obejść się nie może żaden człowiek, jeśli nie chce być darmożjadem, lub ciężarem drugim, bez nich żadne społeczeństwo, choćby najmniejsze, utrzymać się nie zdoła. Taka jest wola Pana Boga, taki jest przyrodzony porządek rzeczy. W pocie czoła mamy pracować na kawałek chleba. Aby zaś pracować, trzeba umieć pracować; aby cośkolwiek umieć,

trzeba się pierw koniecznie uczyć. Bez nauki zatem nie masz umiejętności, bez umiejętności nie masz umiejętnej pracy, a bez umiejętnej pracy nie masz użytecznych członków społeczeństwa, jednym słowem nie masz społeczeństwa ludzkiego. Najprostsza, najpospolitsza praca wymaga pewnej zręczności, pewnej wprawy, pewnego ćwiczenia. Począwszy zatem od tego, który kosą lub młotem na utrzymanie swoje zarabia i tym zarobkiem społeczeństwu całému zarazem służy, aż do tego, który z całym wyłożeniem wykształconego rozumu i dowcipu najtrudniejszymi sprawami się zajmuje i słowem lub piórem usługi swoje mu oddaje, nikt się obejść nie może bez pewnego rodzaju, bez pewnego stopnia nauki i umiejętności. Żadne bogactwa, żadne dostatki nie uwalniają człowieka od wypełnienia téj woli Bożej, nie upoważniają do wyłamania się z pod prawa przyrodzonego porządku, na którym społeczeństwo ludzkie spoczywa. Każdy bez wyjątku o tyle przynajmniej winien się uzdatnić, aby zdołał uczynić zadosyć swoim powinnościom względem Boga, względem bliźnich i siebie samego. Owszem dostatki czynią tylko odpowiedzialność cięższą, bo ułatwiają dopełnienie tych powinności, powiększają tylko obowiązki, bo im więcej kto wziął od Boga i społeczeństwa, tém więcej także winien Bogu i społeczeństwu. Dla tego bogaty nieuk, to jest bogaty próżniak, a bogaty próżniak, to jest pijawka, która tylko ssa zdrowe soki społeczeństwa, to sól zwietrzała, która się *na nic nie przyda, jedno aby była wyrzucona i podeptana od ludzi.*

Tę potrzebę nauki i umiejętności, potrzebę niezbędną

umiejętnej pracy w społeczeństwie naszym uczuł głęboko ś. p. Karól Marcinkowski, szlachetny założyciel Towarzystwa Pomocy Naukowej. Ten pomysł szczęśliwy zgromadził w krótkce około niego najszlachetniejsze serca znakomitych obywateli W. X. Poznańskiego i bez zwłoki urzeczywistniony został. Zespolone siły połączone z dobrą wolą i czystą intencją założyły to dzieło, które dziś samo o sobie tak chlubne daje świadectwo. Ten gmach, który szlachetna jego zbudowała ręka, przetrwał już gwałtowne burze i nawałności, przeżył ciężkie czasy i dotkliwe klęski, a jednak stoi nieuszkodzony i wymusza na nieprzyjaciolach nawet swoich pewną cześć, pewne poszanowanie. W przeciagu upłynionych lat dwudziestu pięciu tysiąc przeszło ubogiej młodzieży znalazło w nim całkowicie lub częściowo schronienie, przytułek i sposobność do wykształcenia umysłu swego. Z tych stu jedenastu kapłanów roznosi światło Ewangelii ś. po kraju naszym, czterdziestu ósmiu wyższych nauczycieli sposobi po instytutach naukowych młodzież naszą do rozmaitych zawodów, pięćset czterdziestu nauczycieli elementarnych oświeca dziatki ludu naszego, inni usposobieni do sztuki lekarskiej, do sądownictwa, budownictwa, rolnictwa, sztuk pięknych i rozmaitych rzemiosł oddają dziś usługi naszemu społeczeństwu. Zaiste piękny to zastęp ludzi wykształconych w rozmaitych kierunkach nauk i umiejętności, którzy teraz owoce prac swoich składają w ofierze Bogu i społeczeństwu, od którego macierzyńskiej doznali opieki: wspaniały to widok przedstawiający tyle uzdolnionych sił zajętych umiejętną pracą rozmaitego rodzaju, które od zatracenia uratowane i dla społeczeństwa naszego pozy-

skane zostały. Oby ten widok tak pięknych i obfitych owoców, jakie to stowarzyszenie tak skromne imie noszące wydało, poruszył wole nasze, zagrzał serca nasze do tém gorliwszój, tém wytrwalszój pracy około niego! Oby tych, których uprzedzenia wstrzymywały i wstrzymują od udziału w tém stowarzyszeniu zawstydził zbawiennie! Oby po owocach poznać to dzieło zechcieli! Albowiem mówi Pan: *Wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodić, ani drzewo złe owoców dobrych rodić. Oto owoce, sądzicie sami o drzewie!*

My zaś radujmy się, że nam Pan Bóg dozwolił tak obfitych doczekać się owoców z tego drzewa. Jeśli wolno rolnikowi cieszyć się widokiem obfitego plonu na téj ziemi, którą często z trwogą i bojaźnią w pocie czoła uprawiał, czemużby i nam nie miało być wolno cieszyć się tak szlachetnym, tak pożytecznym plonem, jakim Pan Bóg dwudziestopięcioletnie prace nasze udarować raczył. Radość nasza byłaby zupełniejszą, świetniejszą, gdyby ten, który to drzewo urodzajne na ziemi naszej zaszczepił, sam się dziś wspólnie z nami owocami jego mógł cieszyć. Chcesz zmierzyć siłę i potęgę uczucia téj błogiej radości? Zakolać do rozradowanego serca matki, kiedy spogląda na syna swojego wzrastającego w łaskę u Boga i u ludzi i obsypanego chwałą. Łza w cichości uroniona będzie jedynym i najwymowniejszym wyrazem takiej radości. Takim uczuciem radości przejęteby było serce szlachetnego założyciela tego Towarzystwa, gdyby jeszcze wpośród nas biło; takim uczuciem przejęteby były serca tych zacnych

mężów, którzy wspólnie z nim nad założeniem tego dzieła pracowali i już się za nim do wieczności przenieśli, takim uczuciem radości przejęte są serca tych mężów, którzy razem z nim fundamenta do téj budowy zakładali, a których nam Opatrzność jeszcze zachowała; takim uczuciem radości przejęte są serca tych mężów, którzy publicznem zaufaniem powołani do jego zarządu w ciągłej i wytrwałej pracy téj dobrej sprawie przez tyle lat służyli i służą; takim uczuciem radości niechaj będą przejęte serca tych wszystkich, którzy to dzieło miłowali, podtrzymywali i do jego wzrostu się przyczyniali. Radujcie się tedy wszyscy, ale radujcie się w Panu! Bo jako plony ziemi burze i nawałnice w niwecz obrócić mogą, tak i owoce prac, starań i mokołów Waszych zmierzone być mogły. Któż je tedy okrył tarczą opieki swojej i dojrzeć im dozwolił, jeśli nie ten, w którego *ręku i my i mowy nasze i wszelka mądrość i rzemiosł umiejętność i ćwiczenie?* Wyście wprawdzie pracowali, Wyście szczepili i pielęgowali, ale Bóg jest, który wzrost dał. Jemu tedy cześć, chwała, dziękczynienie przedewszystkiém!

Nie mogę opuścić tego świętego miejsca, aby i do Was, ucząca się młodzieży, słów kilka nie powiedzieć, choć nie jestem pewny, czy którego z Was głos mój dosięgnie. Wyście to przedmiotem tych starań, tych zabiegów, tego poświęcenia. Jak poprzednicy Wasi, którzy już dobiegli kresu i w rozlicznych zawodach pracując, wypłacają się z długów zaciągniętych u społeczeństwa, są dziś przedmiotem naszej radości, naszego wesela, tak Wy jesteście przedmiotem naszych nadziei, naszych oczekiwań.

Izaliż podobną być może rzeczą, abyście się zdobyli na tę smutną i straszliwą odwagę te talenta, któremi Was Pan Bóg obdarzył, ten najpiękniejszy czas wieku Waszego, ten poranek życia, w lenistwie, opieszałości lub rozpuszcie zagrzebać i ani Bogu chwały, ani sobie i bliźnim pożytku nie przynieść? Izaliż podobną być może rzeczą, abyście mieli tę odwagę, robić zawód troskliwym rodzicom, którzy całą nadzieję w Was pokładają, udaremniać ich modlitwy, które za Wami posyłają do nieba, ranić strwożone ich serca i lzy rozpaczy wyciskać? Okropna to, tyrańska to odwaga. Bo *przeklęty jest od Boga*, mówi mędrzec Pański, *kto frasuje ojca . . . i drażni matkę*. Izaliż podobną być może rzeczą, abyście mieli tę odwagę, robić zawód dobrodziejom Waszym, udaremniać ich prace, ich zabiegi i stąrania o wychowanie Wasze, marnować i tranować ten grosz wdowi na ofiarę składany, wyziębiać gorliwość i zamięłowanie téj instytucyi, która Was pod swoją wzięła opiekę? Haniebna, sromotna byłaby to odwaga. Jeśli jój nie macie, a daj Boże, aby pomiędzy Wami ani jednego takiego nie było, jeśli przeciwnie szczerą macie wolę użyć na dobre i darów nieba i pomocy ludzkiej, jeśli pragniecie w tym wieku pełnym niebezpieczeństw uniknąć wszelkiego bezdroża, zaczniście przedewszystkiém od Boga, bo *bojaźń Pańska jest początkiem mądrości*. Mówcie w pokorze razem z mędrcelem Pańskim: *Boże ojców moich i Pańskie miłosierdzia! . . . Dajże mi mądrość. Gdyżem ja jest szuga Twój. . . człowiek mdły i krótkiego wieku, a mniejszy niżlibym mógł zrozumieć sądy i prawa. Bo choćby też kto był doskonały między synmi człowieczymi, jeśli nie będzie*

*w nim mądrość Twoja, za nic nie będzie poczytany.* Takie tylko usposobienie duszy i serca zdoła Was uratować od sideł pychy i zarozumiałości, które zatruwają serce, przylumiają światło nauki samój, pozbawiają wszelkiej zasługi i obdzierają Was z szaty skromności, tój najpiękniejszej ozdoby wieku Waszego. I z czegoż wreszcie miałby się który z Was nadymać? Z talentów? Z nauki? *A co masz, czegoś nie wziął?* Woła wielki Apostół narodów. *A jeśliżes wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął?* Jednoś wziął od Boga, drugieś wziął od ludzi, jedném Cię obdarzyło miłosierdzie Boże, drugiém miłość bliźniego. Jesteś więc dłużnikiem Boga i dłużnikiem ludzi, masz więc obowiązek odwdzięczenia się Bogu i wypłacenia się ludziom. A taki dłużnik nie ma żadnego do nadymania się powodu. Nie przypuszczaj zatem nigdy do serca tój zwodniczej, zuchwałej i bezbożnej myśli, że osoba twoja wielkie musi mieć znaczenie, żeś jest niezbędnie społeczeństwu potrzebny, kiedy tylu światłych, zacnych i szlachetnych mężów o twoje wykształcenie tyle zabiegów i trudów podejmuje. To są zdradliwe i niebezpieczne podszepty pychy i zarozumiałości, bo ciebie nie było, a świat istniał, ciebie nie będzie, a świat się w proch nie rozsypie. Społeczeństwo nie ma zadania służyć pysze Waszój, ale pospolitemu dobru. Pomnijcie na słowa Bernarda ś. „Są ludzie, którzy „dla tego tylko pragną wiadomości, aby coś wiedzieć, i to „jest cczą ciekawością; i są tacy, którzy dla tego tylko „szukają wiadomości, aby o nich samych świat wiedział, „i to jest marną próżnością; są tacy, którzy szukają wiadomości li tylko dla tego, aby ją sprzedać, i to jest nikiem-

„nym zyskiem; lecz są także tacy, którzy szukają wiadomości, aby nią zbudować drugich, i to jest miłością; tudzież są tacy, którzy szukają wiadomości, aby sami siebie zbudowali, i to jest roztropnością. Oba ostatnie rodzaje nie nadużywają wiadomości, gdyż w tym celu jęj szukają, aby „mogli dobrze czynić.“ Otóż, aby Wam wskazać drogę do zjednania sobie zasług u Boga i u ludzi, jedném słowem, aby Wam podać sposób do nauczenia się czynić dobrze, to jest zadaniem Towarzystwa Pomocy Naukowej. Pomnijcie tedy, iż patrzy na Was Bóg z wysokości, który Was wypożyczył talentami swemi, czekając w miłosierdziu Swojem, na co ich użyjecie: czy na chwałę, czy téż, czego nie daj Boże, na obrazę świętego imienia Jego. Patrzą na Was rodzice, a często może i opuszczone wdowy, wyglądając raz z trwogą, drugi raz z nadzieją, czy serca ich rozweselicie lub zakrwawicie, czy im wiek ich podeszły osłodzicie lub zatrujecie. Patrzy na Was to Towarzystwo, które Was wzięło pod swoją opiekę, wy czekując z upragnieniem owoców swęj pracy, starań i nakładów, owoców, które się mogą przyczynić do jego wzrostu i chwały lub osłabienia i zmniejszenia. Ileż pobudek do pilności, skromności i bogobojności! Ileż pobudek do wypełnienia tych łatwych powinności i rozweselenia tyle serc czułych! Użyjcie tedy z całym zapalem młodzieńczego wieku wszystkich darów nieba w takiej obfitości na Was zlanych, talentów, czasu, młodzieńczego uniesienia i świeżości! Użyjcie z całą siłą i gorącością młodzieńczego serca téj sposobności, jaką Wam społeczeństwo podaje, aby Bóg miał z Was chwałę, ludzie pożytek, a Wy sami zbawienie. Amen.



BG0893308

Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmädicke) w Grodzisku.

